Cena pojedyńczego numeru 10 gr. Dzisiejszy numer zawiera 6 stron i arkusz powieściowy.

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO - KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 70 gr. z odnoszeniem przez pocztę 21 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwania komunikacji, abonent niema prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy Redakcja nie odpowiada. Redaktor przyjmuje od 10—12. Nadesłanych a nie zamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca i nie honoruje. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr., za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr. na pierwszej str. 80 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla spraw spornych jest właściwy Sąd w Wąbrzeźnie. — Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nieprzyjęcia ogłoszeń bez podania powodów

Nr. 99 | *Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub,* czwartek dnia 27 sierpnia 1936 r. | Rok 17

Masy chłopskie mają wytyczoną drogę

— „Jest potrzebny wódz, któryby miał do dyspozycji wszystkie siły narodu.

Takim wodzem jest w Polsce generał Śmigły Rydz.

Wyrażamy nasze niezłomne przeświadczenie, że przy Nim winien się skupić cały naród.

Wzywamy przeto najszersze masy chłopskie, aby przy tym Wodzu twardo i jednolicie stanęły".

Tak brzmi najgłówniejsza, zasadnicza część programowej deklaracji, wydanej przez zjazd działaczy chłopskich, odbyty w niedzielę w Warszawie.

Oświadczenie to stanowi bardzo ważny fakt w naszych stosunkach społecznych, bardzo doniosłe zjawisko w naszej obecnej rzeczywistości.

Skierowuje ono bowiem ruch ludowy na jedynie właściwą drogę, wskazuje ludności włościańskiej jedyny czynnik konsolidacyjny, który jest wyrazem interesu państwowego jak i szerokich warstw ludności wiejskiej.

Widzieliśmy ostatnie próby organizacji mas włościańskich pod hasłem doktryn partyjnych. Starano się wyzyskać skutki kryzysu gospodarczego na wsi, katastrofalną zniżkę cen produktów rolnych w ciągu ostatnich lat, głód ziemi i przeludnienie na wsi wskutek zahamowania odpływu młodych sił na emigrację — do przekonania chłopa, że warunkiem poprawy może być ponowne rozwinięcie sztandarów partyjnych na wsi, nawrót do przebrzmiałych oddawna haseł uzależnienia władz państwowych od przemijających fluktuacyj i kombinacyj międzypartyjnych na arenie sejmowej.

Trzystu działaczy chłopskich, z pośród których bardzo wielu widzimy doświadczonych i starych pionierów ruchu ludowego, oświadcza obecnie, że te zakusy są złe, że nie wiodą do zjednoczenia i poprawy doli ludu, ale wprost przeciwnie, osłabiają i podważają siłę mas chłopskich.

Postulaty ludności włościańskiej, które zresztą deklaracja działaczy chłopskich szczegółowo podaje — mogą być zrealizowane tylko pod warunkiem „zwartości i jednolitości" zdrowych sił narodu — tylko wtedy gdy cała Polska zostanie „podciągnięta wyżej", gdy w miejsce separatyzmu stanowego i klasowego, do jakiego prą partje polityczne — podjęty zostanie wysiłek wspólny. A wysiłek ten wyda wtedy tylko owoce, jeśli odpowiedzialny za obronę Polski wódz będzie „miał do dyspozycji wszystkie siły narodu".

Gromadzenie tych sił jest zatem „conditio sine qua nom" jeśli mamy nietylko przezwyciężyć następstwa kryzysu gospodarczego, ale również naprawy szkód wyrządzonych nam przez światowe przesilenie. W tej wspólnocie sił zdrowych i twórczych nie może zabraknąć nikogo, ani chłopa, ani robotnika, ani rzemieślnika, ani pracownika umysłowego. Oczywiście ze względu na strukturę naszego kraju, na jego charakter rolniczy, na fakt zamieszkania 70 proc. ludności na wsi — ludność włościańska w tym procesie jednoczenia sił do obrony i podciągnięcia wyżej Polski odgrywa bardzo ważną rolę i jej postawa ma znaczenie olbrzymie.

I dlatego też wszystko, co godzi w żywotny interes tej ludności, co ją chce przeciw innym warstwom i stanom podburzyć, co kopie sztuczne przepaści nad wsią, a władzą państwową, co wygrywa zubożenie wsi egoistycznych rozrywek partyjno politycznych — jest szkodzeniem nietylko państwu, ale i chłopu, jego potrzebom gospodarczym i społecznym.

Zrozumienie tego toruje sobie drogę do świadomości trzeźwych i z egoizmu partyjnego wyzwolonych sfer działaczy chłopskich.

Wyrazem tego jest zjazd warszawski, który tak stanowczo w swych uchwałach podkreślił to, co chłopa łączy z państwem, a takie mocno zaakcentował potępienie dla tego, co chce chłopa poróżnić z ideą zwartości i jednolitości działań w obronie państwa.

Trzeba aby zasady programowe, uchwalone przez działaczy chłopskich znalazły jaknajżywszy oddźwięk w masach włościańskich, otworzyły oczy ludowi bałamuconemu przez doktrynerów separatyzmu i stworzyły podstawy do scementowania wielkiej siły w narodzie pod wodzą ideowego następcy Marszałka Piłsudskiego.

K. O.

Jak rozpoczął obrady Synod Episkopatu Polskiego w Częstochowie?

Częstochowa, 26. 8. Wczoraj o godz. 9.30 przed południem rozpoczął się *Synod Episkopatu Polskiego.*

Punktualnie o godz. 9.30 wszyscy uczestnicy Synodu procesją sformowaną w klasztorze Jasnogórskim, udali się przez „salę rycerską" i podwórze klasztorne do bazyliki. Najpierw szli notarjusze konsystorscy, teologowie, prawnicy, przełożeni zakonów i zgromadzeń zakonnych, delegaci uniwersytetów, delegaci kapituł, delegaci metropolij, biskupi tytularni, biskupi-ordynarjusze, wreszcie na samym końcu kardynałowie *Kakowski* i prymas *Hlond* i pod baldachimem legat papieski ks. kardynał *Marmaggi.*



Powitanie JEm. Ks. Kardynała Legata na dworcu w Częstochowie.

Po wejściu procesji do kościoła, ks. kardynał-legat zajął miejsce, jako *zastępca Ojca św.* na specjalnym tronie, ustawionym po lewej stronie wielkiego ołtarza. Uroczystą mszę św. odprawił *ks. kardynał prymas Hlond* w asyście biskupów. Po nabożeństwie odmówiono litanję do Wszystkich Świętych, poczem złożono *„homagium" (hold) legatowi papieskiemu,* przez ucałowanie na klęczkach pierścienia z prochem z grobu Chrystusa.

W sali rycerskiej klasztoru Jasnogórskiego zasiadł na specjalnym tronie pod baldachimem legat papieski, trzymając w ręku, zaopatrzoną w wielką pieczęć papieską, bullę Ojca św.

Po odprawieniu krótkiej modlitwy za pomyślność obrad, legat papieski ks. kardynał Marmaggi odczytał bullę papieską, poczem po udzieleniu błogosławieństwa papieskiego, Synod rozpoczął obrady.

Plenarne obrady Synodu trwały do godziny 7 wieczorem. W międzyczasie o godz. 3 po południu wszyscy uczestnicy odprawili Drogę Krzyżową przy stacjach Męki Pańskiej na wałach klasztornych. Wieczorem o godz. 8 odbyła się procesja marjańska na wałach klasztornych i nabożeństwo u szczytu bazyliki.

Ilość pątników obliczają na 150 tysięcy osób.

W poniedziałek odbyła się przedsynodalna konferencja Episkopatu Polskiego, poświęcona omówieniu spraw związanych z dzisiejszym synodem.

WYMIANA DEPESZ.

Legat papieski na pierwszy powszechny Synod Biskupów w Polsce — kardynał Marmaggi, wystosował do Pana Prezydenta R. P. następującą depeszę:

„Ponownie wstępując na ziemię Rzeczypospolitej, by jako legat Ojca Św. przewodniczyć na pierwszym plenarnym Synodzie w Polsce, śpieszę przesłać Waszej Ekscelencji wyrazy głębokiej czci, wraz z zapewnieniem, że w sławnej świątyni częstochowskiej zaniosę najgorętsze modły za wielkość i pomyślność ukochanej Polski".

Pan Prezydent odpowiedział na tę depeszę następującym telegramem:



Kardynał legat przed Cudownym Obrazem NMP. na Jasnej Górze.

„Jego Eminencja

Kardynał Legat Franciszek Marmaggi

Częstochowa.

Wyrażając wdzięczność za ofiarowanie modlitw na intencję Rzeczypospolitej Polskiej, oraz dziękując za uprzejme wyrazy pod moim adresem ze swej strony witam Waszą Eminencję, jako legata Ojca Św. na ziemi polskiej, prosząc o przyjęcie wyrazów wysokiego poważania".



GEN. GAMELIN U TRUMNY MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Podczas pobytu w Krakowie, Szef Sztabu Generalnego i wiceprzewodniczący Najwyższej Rady Wojennej, gen. Maurycy Gamelin złożył na trumnie Marszałka Józefa Piłsudskiego w krypcie św. Leonarda na Wawelu, wieniec, oraz przez skupione milczenie oddał hołd Nieśmiertelnej Pamięci Wodza Narodu Polskiego.

Na zdjęciu naszym moment składania wieńca u trumny Marsz. Piłsudskiego. Obok stoją: gen. Stachiewicz, szef Sztabu Głównego, gen. Wieniawa-Długoszewski, wicewojewoda Małaszyński, Prezydent Kaplicki, gen. d'Arbonneau i inni.

Co słychać?

W KRAJU:

+ Wiceminister Komunikacji p. inż. Piasecki bawił w poniedziałek w Toruniu w celach służbowych.

+ W jednej wsi w Poznańskiem przyszedł na świat królik posiadający 8 nóg, 4 uszy i 2 ogonki.

+ P. Premjer Składkowski przyjął delegację Związku Młodzieży Ludowej.

+ W roku ubiegłym wyemigrowało z Polski do Palestyny 27.854 żydów.

+ Władze zakazały odbycia w Warszawie akademji socjalistycznej na cześć poległych komunistów hiszpańskich.

+ W Brzuchowicach pod Lwowem zmarł śp. Jakób Jaworski, urodzony w roku 1843, weteran powstania 1863 r. żołnierz Lelewela, jeden z niewielu już żyjących bohaterów walk styczniowych.

+ Na szosie koło Budzisławia Górnego pod Strzelnem wpadł do rowu wóz rzeźnicki. Dwaj rzeźnicy Władysław Kurowski i Albin Orlikowski zostali przygnieceni. Kurowski poniósł śmierć. Orlikowsk doznał bardzo ciężkich obrażeń.

Z ZAGRANICY

+ We Włoszech rozpoczęły się wielkie manewry z udziałem polskiej misji wojskowej.

+ Okręt angielski „Quen Mary' zdobył — „błękitną wstęgę" — przebywają Atlantyk w ciągu 4 dni i 7 godzin.

+ Ojciec święty przyjął na 45 minutowej audjencji prywatnej b. cesarzową Zytę.

+ Sumatrę nawiedziło trzesienie ziemi. 9 osób poniosło śmierć — 20 jest rannych.

+ Duchowieństwo włoskie zorganizowało komitet pomocy dla księży — uchodźców z Hiszpanji.

+ W Niemczech ukazał się dekret kanc. Hitlera przedłużający służbę wojskową do 2 lat.

+ Fortyfikowanie Prus Wschodnich postępuje szybko naprzód. Prace wykonywane przy fortyfikacjach są otoczone tajemnicą.

+ Rząd grecki wydał zarządzenie o zamknięciu wszystkich klubów politycznych w całej Grecji.

+ Meksyk wysłał dla czerwonego rządu w Hiszpanji 49 wagonów broni.

+ Według pogłosek Niemcy budują podobno 1600 samolotów miesięcznie.

+ Według oficjalnych danych w Chinach jest przeszło 200 miljonów analfabetów.

+ Rząd angielski zamówił w fabrykach angielskich dalsze serje nowych aparatów pościgowych typu „Gladjator", zaopatrzonych w 4 karabiny maszynowe.

+ Ambasador niemiecki w Moskwie założył u rządu Sowietów protest stanowczy przeciw oszczerstwom rzucanym na Niemców przez radjo.

+ Armja czerwona w Rosji zasilona zostanie na jesień miljonem rekrutów. Leningrad otrzymał 4 nowe pułki, budują liczne koszary.

+ Dowódcą floty sowieckiej na Bałtyku jest admirał Haller (Galler). Na Bełtyku znajduje się obecnie 40 sowieckich łodzi podwodnych najnowszego typu.

+ Chór drukarzy czeskich „Typografia" — udaje się z Pragi do Rosji Sowieckiej z koncertami. Chór liczy 68 śpiewaków.

+ Chrześcijanie pochodzenia niearyjskiego zamieszkujący w Niemczech, połączyli się w odrębny związek pn. „Paulus — Bund" z siedzibą w Berlinie.

WÓDZ FRANCJI ZACHWYCONY POLSKĄ

General Jeaunet, szef sztabu gabinetu generała Gamelin, podał paryskiemu korespondetowi Polskiej Agencji Telegraficznej następujące oświadczenie:

„Generał Gamelin powrócił do Paryża zachwycony swą podróżą do Polski, jak również przyjęciem, jakiego doznał ze strony władz wojskowych i polskich mężów stanu z P. Prezydentem R. P. prof. Mościckim i ministrem Beckiem na czele.

General Gamelin był wzruszony przyjęciem, jakie zgotowała mu ludność. Armja polska wywarła na gen. Gamelin doskonałe wrażenie.

Jest rzeczą pewną, że między armją polską i francuską istnieć będą jak najbardziej serdeczne stosunki, tak jak dotychczas zawsze istniały".

STRASZNY BILANS.

TOKIO. Agencja Domei donosi: — Ofiarą powodzi w północnej Korei padło 431 osób zatopionych, 536 rannionych, 156 zaginionych. 30.000 budowli mieszkalnych zostało uniesionych przez wezbrane rzeki. Zatonęło 5 statków z 80 ludźmi załogi.

+ Od 1 września zaprowadzona będzie stała komunikacja lotnicza między Rzymem a Addis Abebą. Przelot będzie trwać 2 i pół dnia.

+ Na linji Stendal — Rattenau pociąg osobowy wpadł na samochód. Trzy osoby zostały zabite.

+ Dnia 11 września król Edward 8, odwiedzi Stambuł.

+ Komisja międzynarodowa do spraw cieśnin dardanelskich zawiadomiła Ligę Narodową o rozwiązaniu się.

+ Przywódca Riffenów Abdel Krim któremu władze francuskie po stłumieniu rewolty w Maroku wyznaczyły jako miejsce pobytu wyspę Reunion, opuścić miał obecnie tę wyspę i udał się w nieznanym kierunku.

+ W jednej z kopalń w okolicy Burgas w Bułgarji nastąpiła eksplozja, skutkiem której 11 górników zostało uwięzionych pod powierzchnią ziemi. Zdołano uratować jedynie 2 górników, pozostałych 9 wydobyto jedynie zwęglone zwłoki.

HENRY BORDEAUX

ZABAWA W MORDERSTWO

POWIEŚĆ

PRZEKŁAD AUTORYZOWANY Z FRANCUSKIEGO

53)

Izabella rusza w stronę pałacu. Wydaje jej się, że widzi poprzez drzewa światełko w swoim pokoju. Tam spoczywa zmarła, pod kwiatami zerwanemi przez nią i Claire de Maur w ogrodzie. Nigdy już tam nie wejdzie.

Ojciec przyciąga ją do siebie:

— Mogą przyjechać w każdej chwili. Zdaje mi się, że słyszałem samochód na skrzyżowaniu drogi między Genewą, a Saint-Julien. Mamy czas: wjazd do Bossey jest ciężki.

Księżyc oświeca słabo wąską ścieżkę. Hrabia objął córkę wpół. Gdyby ich ktoś spotkał, wziąłby ich za zakochaną parę.

— Ojcze — wzdycha Izabella — nic nie mówisz. Ja się boję.

— Ależ, kochanie. To skończone. Nie trzeba o tem nigdy mówić. Nigdy. Nikomu. Ja cię uniewinniłem.

— Ale ja nie.

XII.

RACHUNEK DO WYRÓWNANIA.

Karawan jeszcze nie nadjechał. Musiał zatrzymać się na granicy, celem ułożenia się o powrót przez granicę francuską i szwajcarską. Hrabia de Foix wszedł do pałacu. Córka czeka na niego przed domem. Hrabia wraca w narzuconej na smoking pelerynie i z płaszczem dla Izabelli, bo wzrasta chłód z coraz późniejszą nocą. Nie jest to już ciepły cichy wieczór letni, który pozwolił na zjedzenie obiadu na polanie.

Izabella usiadła na ocembrowaniu kamiennem basenu nawprost bramy wjazdowej. W środku fontanna opada tysiącznemi kroplami, szemrząc monotonnie i krystalicznie. Dziewczynie płaszcz jest bardzo potrzebny, bo ziębnie.

— Idź spać, maleńka, do mego pokoju.

— Nie mogę, ona jeszcze jest tam, w moim.

Zastanawiał się po rozstaniu z córką, po swojemu, konkretnie i praktycznie. Przypomniał sobie nawet anegdotę, którą opowiadał swym sąsiadkom przy stole, jak to lord angielski zamordował pod koniec pijatyki kelnera i dowiedziawszy się o tem po wytrzeźwieniu, rzekł poprostu: „Proszę to wliczyć do rachunku". Zawsze jest jakiś rachunek do wyrównania. Jak on ureguluje ten?

Izabella myśli o tem samem, ale w innej formie.

— Ojcze — pyta po chwili — dokąd mam się udać rano?

— Rano? Będziesz spała.

— Ależ nie. Przecież rozumiesz mnie. Dokąd mam jechać oskarżyć się? Do Saint-Julien prawda?

Hrabia nie odpowiada odrazu. Ta krótka zwłoka wystarcza, aby winowajczyni wzięła to za aprobatę. Przez przewrotność czysto ludzką sama zaczęła się bronić:

— Nie rozumiem, jak mogłam... jak mogłam zabić. Leżała na mojem łóżku i drwiła ze mnie. Odebrała mi wszystko, narzeczonego, miłość i....

— I mnie. To też mogłaś pomyśleć.

— Nie, ale moją wiarę w ciebie. Trzymała w ręku tę broń, która miała jej posłużyć do symulowania śmierci. Może ten widok właśnie nasunął mi plan. Nie zastanawiałam się. Nastąpiło to tak gwałtownie, porwałam twój rewolwer i wystrzeliłam. Dopiero po fakcie zrozumiałam, co zrobiłam. A więc to takie proste, takie łatwe.... zabić? Tak prosto i prędko staje się na całe życie inną kobietą. I marnuje całą młodość:

Zakrywa znowu twarz. Ojciec bierze ją za ręce i zmusza do popatrzenia sobie w oczy.

— I chcesz oskarżyć się? Posłuchaj mnie, maleńka. Jestem twoim ojcem i mam prawo rozkazywać ci. Zabraniam ci mówić komukolwiek o tem co się stało tej nocy. Doktór Dominant zaopinjował, że to jest samobójstwo.

— Ale my, ojcze....

— My, my mamy obowiązki, ja ci powiem, jakie. Niema co żałować tej kobiety.

— Ty ją... ty ją kochałeś, ojcze.

— Ja? Co za pomysł!

— A jednak nie protestowałeś, kiedy...

— To nie jest temat do rozmowy między ojcem i córką.

I znowu djabelski uśmieszek ukazuje się w kątach ust. Poważnie mówi dalej:

— Zresztą skoro zaczęliśmy o tem mówić, więc dobrze! Tak, była moją kochanką, już dawno, jeszcze zanim została aktorką.

— I kochałeś ją?

— Ależ nie. Zanadto była wulgarna.

— A więc można nie kochać i...

— Oczywiście, z ciekawości, pożądania, dla kaprysu, lub poprostu z nudów.

— Z nudów.

— Zwłaszcza z nudów. Można być wyrozumiałym dla mężczyzn zajmujących wyższe stanowiska. Okupują swoje słabostki służbą dla dobra publicznego. Ja zostałem odsunięty od wszystkiego w naszem dzisiejszem społeczeństwie. Nie sądź mnie, maleńka.

Izabella protestuje gorąco:

— Ojcze, jak możesz tak myśleć?

— Tak, Izabello, zawsze cię uprzedzałem, że zanadto mnie podziwiasz.

— Jeszcze za mało... Tej nocy..

— A więc tej nocy właśnie zanadto we mnie wierzyłaś. I to, co ci powiedziała ta kobieta o twoim ojcu, do reszty cię rozgoryczyło.

— To prawda.

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

Ogólne

— URZĘDNIKOWI NIE WOLNO PRZEMILCZEĆ NADUŻYĆ ZWIERZCHNIKÓW. Ogłoszono nowe orzeczenie Sądu Najwyższego z dziedziny prawa pracy rozstrzygające wątpliwości przy zwalnianiu urzędników za nadużycia, które popełnione były przez ich kolegów lub zwierzchników. Sąd Najwyższy uznał, że tolerowanie i pokrywanie przez pracownika nadużyć swego kolegi, choćby ten był jego bezpośrednim zwierzchnikiem, stanowi dostateczną przyczynę do zwolnienia niezwłocznego z posady bez odszkodowania. Ze stosunku umowy o pracę wynika, że każdy pracownik obowiązany jest względem swego pracodawcy do lojalnego i uczciwego stosunku. Gdyby urzędnik był zmuszony ze względu na swą zależność przy nadużyciach, powinien zawiadomić o tem bezzwłocznie pracodawcę.

Z Pomorza

— **Brodnica. (Na widły, drągi, kamienie i rewolwery).** Pomiędzy rodzinami Fiałkowskich i Kamińskich w miejscowości Szlacheckie Kruszyny pow. brodnicki) na tle nieporozumień sąsiedzkich powstała bójka w czasie której doszło do wymiany strzałów z krótkiej broni palnej. Jeden z uczestników bójki Alfons Kamiński postrzelił w nogę Stanisława Fiałkowskiego, któremu pierwszej pomocy udzielił le karz powiatowy.

Walczący poza bronią palną używali wideł, drągów i kamieni.

— **Grudziądz. (Walka ze znachorstwem).** Władze zainteresowały się znaną poza granicami Grudziądza rodziną Sanewskich z Tarpna, zajmująca się znachorstwem, która na głupocie ludzkiej dorobiła się majątku. W mieszkaniu Sanewskich przeprowadziły rewizję władze sanitarne, które skonfiskowały większą ilość różnych ziół i leków, fabrykowanych w najstraszniejszych warunkach higjeniczno zdrowotnych.

— **Tczew. (Bluźnierca skazany na 7 mies. więzienia)** W sobotę Sąd Okręgowy na sesji wyjazdowej w Tczewie rozpatrywał sprawę znanego na bruku rajkowskim siewcy czerwonej zarazy 35 letniego robotnika rolnego Pawła Kryży z Rajków, oskarżonego o publiczne zohydzanie i lżenie figury Matki Boskiej w Rajkowach.

Z zeznań świadków przewód sądowy wykazał, że osk. Kryża w dniu 10 czerwca br., przechodząc przez wieś Rajkowy, stanął przed figurą Marji Panny i w obecności około 25 osób, w tem dużo dzieci począł w ohydny sposób lżyć i znieważać figurę Matki Boskiej, co wywołało wielkie oburzenie. —

W wyniku przeprowadzonej rozprawy Sąd pod przewod. prezesa dr. Pobłockiego skazał bluźniercę na 7 miesięcy bezwzględnego więzienia.

— **Starogard. (Pożar)** W zabudowaniach rolnika Jana Jurka w Lubichowie p. starogardzki wybuchł pożar który zniszczył stodołę wraz ze zbożem i maszynami rolniczemi, wyrządzając szkodę na sumę 26,000 zł. — Przyczyny pożaru narazie nie ustalono. —

— TCZEW. (Udaremniony przemyt). Na dworcu w Tczewie aresztowano i osadzono w więzieniu 32-letnią właścicielkę domu w Bydgoszczy, Niemkę Charlottę Rossową, która usiłowała przewieźć do Gdańska książeczkę depozytową Banku Poznańskiego dla Handlu i Przemysłu na 18.000 zł i dwie obligacje Pożyczki Narodowej na 150 złotych, oraz dwie złote przedwojenne 20-markówki.

— GDYNIA. (Lunatyk wpadł do jeziora). We wsi Biecz na Kociewiu (Wybrzeże) stróż nocny zauważył w świetle księżyca mężczyznę, stojącego na kruchej gałęzi drzewa nad jeziorem. Krzyknął, myśląc, że ma do czynienia z warjatem. Nieznajomy, który, jak się okazało, był lunatykiem, wpadł do wody. Na szczęście udało mu się przypłynąć do brzegu.

— **Gdynia. (Znaczna kradzież)** — Do mieszkania Marji Bojnowicz w Gdyni wtargnął we wtorek wieczorem przez otwarte okno nieznany mężczyzna i skradł ponad 2.000 zł. gotówki oraz garderobę i inne przedmioty łącznej wartości około 5.000 zł. Za sprawcą kradzieży policja wszczęła dochodzenie.

Z całej Polski

— **Poznań. (Przecięty przez pociąg)** W Pyzdrach popełnił samobójstwo 16 letni Tadeusz Górecki z Ciążyna. Po sprzeczce z ojcem, chłopiec pobiegł na tor kolejowy, gdzie rzucił się pod pociąg, który go przeciął na pół.

— ŁÓDŹ. (Skazany na śmierć — uwolniony). Przed sądem apelacyjnym w Łodzi stawał niejaki Jan Kozłowski, który swego czasu był we Francji. Już po jego powrocie władze francuskie powzięły podejrzenie, że K. brał udział w pewnym zamachu rabunkowym i że potem przez zabójstwo pozbył się swego towarzysza niejakiego Październiaka. Sąd francuski zaocznie skazał Kozłowskiego na karę śmierci i zawiadomił o wszystkiem władze polskie. Skazany przez sąd okręgowy na 8 lat więzienia, stawał Kozłowski obecnie jeszcze przed sądem apelacyjnym, przed którym udowodnił trzema świadkami, że w krytycznym czasie znajdował się nie we Francji, lecz w Łodzi. Sąd wobec tego wydał obecnie wyrok uniewiniający i nakazał natychmiastowe zwolnienie oskarżonego.

— **Łódź. (7 trupów i 7 rannych od pioruna).** — Do Łodzi nadeszła z łęczyckiego wiadomość o strasznym wypadku, jaki wydarzył się w majątku Smolice w czasie burzy która przeszła nad powiatem łęczyckim. 14 robotników, zatrudnionych na polach majątku ukryło się w wielkiej stercie siana. W stertę uderzył piorun, zapalając ją.

Do pożaru przybyli pobliscy wieśniacy. Z płonącej sterty wydobyto 5 trupów oraz 9 ciężko poranionych, w tem 2-ch beznadziejnie. Wszystkich przewieziono do szpitala. Na miejsce tragicznego wypadku przybyła komisja sądowo śledcza.

— **Węgrów. (Śmiertelna bójka).** — W miejscowości Trąbkowo powiat Węgrów w remizie strażackiej wybuchła bójka na noże, w czasie której pomocnik sekretarza gminnego, A. Ślepiewski, lat 25 został ugodzony nożem w okolicę serca, padł trupem na miejscu. Dwaj inni uczestnicy awantury, L. Curała (lat 18) i Józef Wiech (lat 25) zostali ciężko poranieni i znajdują się w stanie beznadziejnym w szpitalu. W związku z tem zajściem aresztowano dwie osoby.

— **Pruchnik. (Wizja piekła i harców djabelskich przed domem w Pruniku.)** Miasteczko Pruchnik w pow. jarosławskim żyje obecnie pod wrażeniem zjawisk w domu 25-letniej Władysławy Potyrałowej, która twierdzi, iż miewa już od dłuższego czasu rozmaite widzenia, a m. in. spostrzega stale przez domem piekło z djabłami.

Ponieważ widzenia Potyrałowej nie ustawały, poświęcała ona już kilkakrotnie swoje zabudowania — jednak bez skutku.

Ludność okoliczna, znająca Potyrałową jako osobę o zdrowych zmysłach, snuje na temat tych rzekomych zjaw rozmaite domysły.

Dom wieśniaczki jest stale oblegany przez ciekawych chcących naocznie oglądać miejsce, w którem mają się dziać niesamowite rzeczy i harce djabłów.

— **Warszawa. (Co było powodem katastrofy).** W związku z wypadkiem lotniczym w dniu 22 bm. na lotnisku wojskowem w Krakowie, w którem uległ śmiertelnemu obrażeniu plutonowy podchorąży rezerwy pilot Młyńczy Jan i kapral nadterminowy strzelec samolotowy Kowala Józef — wojskowe władze lotnicze po przeprowadzonych badaniach wyjaśniają:

Samolot, który uległ wypadkowi, poddany był badaniom technicznej okresowej kontroli w przeddzień katastrofy, wykazując całkowitą sprawność działania. Wypadek powstał na skutek błędu pilotażu załogi. Pilot samolotu plut. podchorąży rezerwy śp. Młyńczyk Jan ukończył szkołę pilotów w roku 1935.

— **Warszawa. (Chłopiec po zjedzeniu „wściekłej trawy" zwarjował).** — Niesamowita przygoda wydarzyła się 8 letniemu Lejbie Gałkowi. Chłopiec ten przydzielony został do letniej półkolonji na Powązkach, gdzie najadł się trawy i zachorował.

Towarzysze jego oświadczyli, że ich kolega zjadł jakieś dziwne zioła i po zjedzeniu zmienił się, stracił władzę w nogach, tak, że musiano go wnieść do tramwaju. Kiedy przywieziono go do domu, rzucił się na matkę i chciał ją bić. Lekarz ustalił, że chłopak zwarjował wskutek zjedzenia tzw „wściekłej trawy".

— **Jędrzejów. (107-letni starzec spłonął)** We wsi Lubka, pow. jędrzejowskiego wybuchł pożar, który zniszczył dom mieszkalny, stodołę i przeniósł się na sąsiednie zabudowania. — Podczas pożaru poniósł śmierć w płomieniach 107 letni starzec Ajzyk Jakubowicz, zaś ciężkich poparzeń doznało kilka osób. We wsi Sadkowice pow. iłżeckiego pożar zniszczył 20 stodół z tegorocznemi zbiorami. Straty są znaczne.

— ŻYWACZÓW. (Zatrucie mięsem).W Żywaczowie powiat Horodenka w woj. stanisławowskiem na weselu niejakiej Marji Praczkowskiej zachorowało nagle w czasie uczty weselnej 17 osób po spożyciu mięsiwa. Natychmiast sprowadzono lekarza powiatowego z Obertyna, który udzielił chorym pierwszej pomocy i stwierdził, że osoby te uległy zatruciu po spożyciu mięsa, które było nadpsute.

— **Kraków. (Do Berezy.)** W dniu 24. bm. zostali odstawieni do miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej dwaj działacze Stronnictwa Ludowego Nita Stanisław ze Szczurowic, pow. brzeskiego, pierwszy wiceprezes zarządu powiatowego Stronnictwa Ludowego na powiat brzeski oraz Ryncarz Władysław z Borku, pow. bocheńskiego, sekretarz zarządu powiatowego Stronnictwa Ludowego na powiat bocheński. Wyżej wymienieni rozwijali wśród ludności działalność, mającą na celu przeciwstawianie się zarządzeniom władz, a w szczególności Nita, wiedząc jako wiceprezes pow. stronnictwa o tem, że władze zezwoliły na urządzenie obchodu „czynu chłopskiego" w dniu 15 sierpnia w Brzesku kierował ludność pow. brzeskiego do Wierzchosławic, mimo iż na urządzenie zjazdu kilku powiatów w Wierzchosławicach Urząd Wojewódzki nie zezwolił. Ryncarz zaś, ponieważ współdziałał w zorganizowaniu nielegalnego pochodu i zgromadzenia publicznego w dniu 15. bm. w Pogwizdowie pow. bocheńskiego, mimo zakazu władz, jakoteż przemawiał na tem zgromadzeniu.

WYNALAZKI NOWOCZESNE NIE ZAWSZE PRZYNOSZĄ SZCZĘŚCIE

Dwóch zbłąkanych lotników przypadkowo odkryło kolonję plantatorów gumy w dżunglach państwa Malajów — o nazwie Johur. Osada ta jest zamieszkiwana przez 5000 mieszkańców, którzy rządzą się wspólnotą. — Rząd prowincji Johur wykazał bardzo mało zrozumienia dla tej osady, która do tej pory zdala od wszelkiej cywilizacji, żyła wyłącznie dla siebie, nie płacąc podatków, nie uiszczając żad-



We Lwowie zmarł przeżywszy 79 lat znakomity kompozytor, muzykolog i krytyk muzyczny ś. p. prof. Stanisław Niewiadomski. Na zdjęciu naszym ostatnia podobizna ś. p. Niewiadomskiego, z czasów jego pobytu na kuracji w Niemirowie.

nych świadczeń i nie korzystając z dobrodziejstw urządzeń nowoczesnych. Rząd ustalił, że do tej pory stracił przeszło 100000 funtów szterlingów należnych podatków, wobec czego zarządził obecnie przymusowe ściąganie Zapewne plantatorzy nie są zadowoleni z nowych wynalazków, jak ten samolot, który obecnie sprowadził im na kark egzekutorów.

ZA ZANIEDBANIE GOSPODARKI ROLNEJ, KONFISKATA MAJĄTKU.

Rząd włoski wydał niedawno znamienne zarządzenie, uprawniające prefektów państwa do nakładania kar za nieumiejętne lub niedbałe prowadzenie gospodarki rolnej. Rozporządzenie przewiduje nawet konfiskatę własności rolnej, o ile okaże się, iż poprzednie upomnienia i kary nie odniosły pożądanego skutku.

W tych dniach zdarzył się pierwszy wypadek zastosowania nowego prawa w całej jego surowości. Mianowicie prefekt prowincji La Spezia na wniosek inspektora rolnictwa, wydał nakaz czasowej konfiskaty majątku Cafaggio o obszarze 700 ha. W motywacji wyroku zaznaczono, iż właściciel majątku Ludwik Foce, mimo 3 krotnych upomnień zapuścił w sposób karygodny uprawę pól i sadów owocowych, wykazując przez to kompletne niezrozumienie obowiązków obywatela i faszysty. Zarząd majątku powierzono na około trzech lat inspektorowi rolnemu, który przez ten czas będzie wypłacał właścicielowi pewien od setek od dochodu.

Prasa włoska komentując ten fakt, zaznacza, że podobne „zbrodnie przeciwko społeczństwu" karane będą w przyszłości jeszcze surowiej.

SEKCIARSKIE WYDAWNICTWA MISYJNE.

Ukazały się znowu czasopisma sekciarskie, które redaguje się w ten sposób, aby czytelnik nie zrozumiał, że są to wydawnictwa niekatolickie. W czasopismach tych mówi się o misjach prowadzonych przez sekciarzy. W ten sposób sekciarze wyłudzają pieniądze na swoje cele.

STAN WOJENNY W ALBANJI.

PARYŻ. „Le Matin" zamieszcza telegram z Aten, w którym donosi, że w Albanji północnej wybuchł bunt przeciwko królowi Zogu.

Niezwłocznie po wybuchu buntu ogłoszony został stan wojenny. Aresztowano kilku oficerów. Dla zapobieżenia wszelkim ewentualnościom zmobilizowano jakoby dwie dywizje. Potwierdzenia tych pogłosek dotychczas brak. —

Zbrojenia Rumunji

Po tygodniowych obradach doszło do sfinalizowania umowy między Rumunją a Zakładami Skody w Czechosłowacji. Ze strony czechosłowackiej weźmie udział w sfinalizowaniu tej umowy również „Ceskomorawska Banka". Zawarta umowa dotyczy dostarczenia materjału wojskowego, za 200 miljonów koron czechosłowackich. — Suma ta będzie pokrytą z pożyczki, którą rząd czechosłowacki rozpisał ostatnio u siebie. Pożyczka ta będzie 4 i pół proc., zwrotną w 10 rocznych ratach począwszy od 1 stycznia 1938 roku. Ustalono również ramy ściślejszej współpracy zakładów Skody, z przemysłem zbrojeniowym Rumunji zbudowana nowa fabryka zapalników, według planów i doświadczeń zakładów Skody.

Równocześnie po zawarciu umowy z Czechosłowacją i uzyskaniu tam pożyczki zbrojeniowej prowadzi Rumunja podobne rozmowy w Paryżu, odnośnie zamówień wojskowch we Francji. Sprzęt wojenny otrzyma Rumunja drogą wymiany za produkty naftowe, czem zajmie się specjalne towarzystwo „Petrofina".

W ciągu 12 lat Rumunja produktami naftowemi spłacać będzie tę należność za otrzymany materjał wojenny. Obecnie toczące się rozmowy mają na celu złagodzenie tego kredytu oraz zmianę technicznej obsługi. Rozwijają się pomyślnie „Credit National de Paris", po interwencji rządu francuskiego, ma zaliczkować zobowiązanie francuskie, wynikające z dostawy produktów naftowych, francuskim fabrykom, w wysokości 272 milj. franków. Pozatem rząd francuki ma udzielić specjalny kredyt w wysokości 75 milj. franków, celem zrealizowania zakupów aparatów lotniczych

Wesoło, ale po dziecinnemu

Pierwszy występ rexistów w parlamencie belgijskim

Wszyscy w Belgji byli bardzo ciekawi, jak też zachowywać się będą w parlamencie rexiści, którzy, jak wiadomo, przy ostatnich wyborach przeprowadzili za jednym zamachem 21 swoich kandydatów, ale których hasło polityczne wyraża się m. in. głęboką pogardą dla parlamentaryzmu. Amatorzy silnych wrażeń burzliwych, naprzemian dramatycznych i wesołych widowisk nie zostali zawiedzeni. Pierwszy występ rexistów, jaki miał miejsce w czasie inauguracyjnego posiedzenia nowoobranej izby, przeszedł wszelkie oczekiwania.

Tego dnia wszystkich dwadzieścia jeden posłów rexistowskich było na swoich miejscach. Leon Degrelle, wódz rexistów, również był obecny, ale na trybunie posłów-zastępców, ponieważ w Belgji przy każdorazowych wyborach wyznacza się jednocześnie zastępców, którzy automatycznie obejmują wolne miejsca w razie śmierci czy ustąpienia któregokolwiek posła, tak że nie trzeba przeprowadzać uzupełniających wyborów. Jeśli zaś chodzi o Degrella, to ten tylko z sobie wiadomych powodów wolał zostać takim zastępcą, niż kandydować odrazu na pełnoprawnego posła.

Obrady toczyły się początkowo w spokoju. Nagle jeden z rexistów, profesor uniwersytetu w Lowanjum, Hertogue, który dotychczas znany był ze swojej nieśmiałości, łagodnego usposobienia i niechęci do przemawiania publicznie, krzyknął na cały głos: — Wy wszyscy jesteście zgnilizną.

Tutaj wyjaśnić należy, że zdaniem rexistów zgniłymi są wszyscy politycy-kombinatorzy, a za takich uważają oni większość posłów i polityków tego kraju, dalej bankierzy-kombinatorzy czy też raczej „bankstrzy", jak ich nazywają, oraz w ogólności wszyscy, którzy maczali ręce w dość licznych ostatniemi czasy w Belgji szacherkach finansowo-politycznych.

Słowa, rzucone przez posła Hertogue'a, wzbudzają zrozumiałe podniecenia. Nakoniec wszystko się uspokaja. Minister sprawiedliwości Bouesse, który znajduje się na trybunie, czuje się jednak szczególnie niemi dotkniętym i dość niefortunnie odzywa się w te słowa:

— Czy śmie pan twierdzić, że ja jestem „zgniły"?

Tym razem zabiera głos drugi rexista, nazwiskiem Sindic. Spokojnym głosem, jakby nic nie zaszło, odpowiada, cedząc słowa:

— Ależ oczywiście, panie ministrze, pan również jest „zgniły.

Można sobie wyobrazić burzę, jaka powstała. Posłowie socjalistyczni i z innych partyj rzucają się w kierunku ław rexistów, ale napotykają na mur woźnych parlamentarnych, którzy ich wstrzymują. Stary Vandervelde chce również atakować rexistów. Tymczasem przewodniczący p. Huysmans dzwoni niezmordowanie i wkońcu uzyskuje jaką taką ciszę i może oświadczyć:

— Proszę czcigodnego deputowanego, aby zechciał cofnąć to określenie.

Zamiast tak postąpić, poseł Sindic brnie dalej i bawiąc się w gramatyka, mówi:

— To nie jest określenie przymiotnikowe, tylko rzeczownik.

Nowa burza na wszystkich ławach. Przewodniczący skazuje niesfornego posła na wydalenie z posiedzenia, a gdy ten nie chce wyjść, woźni wynoszą go z sali. Pikantnym szczegółem całego zajścia było, że w trakcie teko obrzucania się obelgami obie strony zachowały zwykłą grzeczność, tytuł. się wzajemnie czyto jako „pan minister" czy też jako „czcigodny deputowany".

Degrelle z trybuny zastępców kierował swoimi ludźmi, którzy komunikowali się z nim nieustannie, posyłając mu wysłańców lub też rzucając mu skrawki zapisanego papieru. Obok w loży senatorów, siedział jeden z rexistów wyższej izby, nazwiskiem Degrunne, który jest doskonałym alpinistą, umiejącym się wspinać na najtrudniejsze szczyty. On to po całonocnych poszukiwaniach znalazł zwłoki nieszczęsnego króla Alberta, gdy ten spadł w przepaść. On też, odwiedzając jednego razu Degrelle'a który mieszkał na piątem piętrze, zamiast wejść drzwiami, jak wszyscy ludzie, wszedł do niego oknem, wdrapawszy się po murze kamienicy na 5 piętro ku niemałemu zdumieniu ulicznego tłumu.

Przypominając sobie ten wyczyn, Degrelle namawiał senatora-rexistę, aby zaczął łazić po ścianach sali posiedzeń, pokazując różne sztuki. Degrunne był jednak zdania, że co za dużo, to niezdrowo. I słusznie, bo i tak spotkały rexistów zarzuty, że zachowują się po dziecinnemu, co nie przystoi stronnictwu, które mieni się za lepsze od innych i chce dojść nawet do władzy. Na to rexiści odpowiadają że to było tylko tak... na początek i że sabotować zamierzają posiedzenia parlamentu tylko... raz na czas.

Nałogowi pijacy w świecie zwierzęcym

Alkohol wabikiem — Miodosytnie — Pijana hałastra ptactwa — Rośliny odurzające — Nałóg u mrówek

Alkohol ma swych amatorów nietylko wśród ludzi, lecz także i w świecie zwierzęcym. Niektóre zwierzęta można wprost zwabić zapomocą alkoholu. Zbieracze motyli praktycznie wykorzystują to upodobanie do alkoholu wielu odmian motyli. Smarują oni drzewa i parkany specjalną miksturą z piwa słodowego, syropu, wonnego eteru jabłkowego z domieszką odrobiny rumu. Następnie wieczorem z łatwością chwytają podchmielone już motyle.

Alkohol powstaje, jak wiadomo, przez fermentowanie cukru. Drobne żyjątka, o których niezupełnie wiadomo, czy należy je zaliczać do bakteryj (świat zwierzęcy), czy do grzybków (świat roślinny), dokonują tej sztuki. Są to komorki drożdży. Obok wyhodowanych przez człowieka i na jego usługach będących drożdży istnieją także dzikie drożdże, spotykane wszędzie w przyrodzie. Gdziekolwiek istnieją w przyrodzie roczyny cukru, pojawiają się te komórki drożdżowe, mnożą się ogromnie i dokonywują swego dzieła. Stąd też istnieją w przyrodzie wszędzie drobniejsze ilości alkoholu. I tak sok pokaleczonych drzew zawiera w wielu wypadkach cukier i stąd też nieco alkoholu. Na takich drzewach pojawiają się masami mali goście. Obok rozmaitych chrząszczy do miodosytni tej zaglądają szerszenie, pszczoły i rozmaite odmiany muszek. Nawet wiewiorki gustują w słodkich tych sokach, i bywa nieraz, gdy sobie zanadto podchmielą, tracą pewność w skakaniu i nagle leżą na ziemi.

Gdy czereśnie i wiśnie mocno dojrzały, poczynają fermentować już na gałęzi. Jest to błoga pora dla wróbli, szpaków i innego ptactwa. Obsiadują one masowo drzewa i wykonują zgiełk i hałas, daleko się rozlegający. Ma się wrażenie, że wszyscy się kłócą i gadają jeden przez drugiego. Przypuszczać należy, że cała ta hałastra kłótliwa była lekko podchmielona.

Niezawsze zwierzęta dla samej tylko przyjemności odwiedzają miejsca, w których znajduje się alkohol. Na fermentującym owocu itp. znachodzimy nieraz masowo małą, czerwonooką muszkę, którą sprowadza tutaj troska o swój wyląg. Wyląg ten, drobne, białe czerwy, chowają się bowiem w fermentujących owocach. Przyjmują one zatem alkohol od samego początku bez uszczerbku dla swego stanu zdrowia. Jest on im widocznie nawet potrzebny.

Alkohol nie jest, jak wiadomo, jedynym środkiem upajającym, wytwarzanym przez przyrodę. Istnieje szereg roślin, zawierających trucizny odurzające. Najczęściej zachodzą one w strefach tropikalnych. Zwierzęta, które zjadły większe ilości tych roślin, okazują wielkie zdenerwowanie, doznają halucynacyj, przeskakują przez najdrobniejsze przeszkody z olbrzymim nakładem siły, jakgdyby chodziło o wysokie płoty, padają natomiast na ziemię, jak rażone apopleksją, przy najmniejszem przestraszeniu się. Zjadanie tych roślin oszałamiających może stać się u zwierząt prawdziwym nałogiem, jak u ludzi zażywanie morfiny. Zwierzęta, dotknięte chorobą tą, odmawiają wreszcie przyjmowania innych pokarmów.

Szczególnie fatalne skutki pociąga za sobą używanie pewnych napojów u mrówek. W mrowisku żyje zwykle już to tolerowanych, już też pożądanych stołowników. Niektóre z nich wydzielają kropelkę słodkawej cieczy, którą mrówki z wielką chciwością wchłaniają. Napój, jak się zdaje, taką sprawia mrówkom przyjemność, że zapominają o wszelkiej trosce około dobra gniazda, zaniedbują karmienie własnego wylęgu, by pielęgnować owych gości, którym nieraz poświęcają nawet młode, gdy stały się za leniwe, by znosić dla nich pożywienie. Dzięki temu fatalnemu nałogowi marnieją nieraz całe mrowiska.

W beskidzkiej wyrwie

GORZEŃ GÓRNY, w lipcu

W łańcuchach Beskidów wyłamała się olbrzymie ogniwo, odsłaniające daleki horyzont. Wyrwą tą płynie morze łąk, pól uprawnych, zagajników i ugorów, piorunowym zygzakiem toczy się Skawa, snują się drogi i dróżki, przycupły skupiska ludzkie, słońce wydobywa z dachów chat i domów złoto strzech i koral dachówek. Powietrze kryształowe, niepokalany błękit. Wiatr zawiewa zapachy pól, lasów i dymów sosnowego paliwa.

Oko jest tak szerokie, jak ta wyrwa beskidzka, ucho łowi rytm życia setek kilometrów. Przy tworzeniu świata musiał być tu pomocny jakiś Michał Anioł, taka tu akustyka. Kiedy zapadnie wieczór, nawoływanie Burków w Kleczy opowiadają Azory Gorzeniów i tak od tych wieńcem toczy przez całą noc. Tutejsi stali mieszkańcy nie słyszą tego, jak nie słyszą górnicy miarowej dyszy pomp wodnych.

Nieprawdopodobne nastroje i nieprawdopodobni ludzie, a poznasz ich po ich wnętrzu. Kiedy przybędzie tu na wywczasu inteligent, tutejszy autochton przywiera natychmiast do warunków, staje się mrówką w zgrzebnej koszuli, ma pełne zainteresowania i zrozumienia dla spraw tutejszych.

— Narąbołbyś drzew, Michałku? — zapytuje matka swego syna inżyniera.

— Dyć tak — odpowiada.

I trzeba widzieć pana inżyniera, jak pieszczotliwie ujmuje stylisko siekiery, podnosi ją z rozwagą w górę, jak prężą się mieśnie ramion i wreszcie jak siekiera spada w sam środek polana i tkwi w nim mocno i głęboko. Następnie podnosi się na wysokość ramion polana z siekierą, odwraca i następnie drugi cios. Polano rozłupane.

— Jakby to było wczoraj — myśli inżynier. Czuje rozkosz rozmachu, upaja się świstem siekiery i trzaskiem łupanego polana. Przedziwna poezja. Wypełnia się luka między dniami pracy, spokojności ... między dniami pochłopstwa a teraźniejszością. Jak to dobrze inżynier pamięta, że z polana musi „wyciupać" drwa do pieca i pod chleb i szczapy nad podpałkę. Automatyczne rozcieszuje je na osobne kupki.

Równie dobrze załatwiłby się z kosą na łące, czy na łanie zbożowym, z pługiem, czy bronami.

Wieś w czasie robót rolnych milczy. Niema czasu na słowa. Po pracy przychodzi kamienny sen.

Posłuchajmy rozmów rzadkich zresztą chwilach wolnych, tych rozmów bez balastu słów zbędnych, odważnych i przemyślanych. Tak jak chłop nie zmarnuje dosłownie niczego na swojem obejściu, taksamo nie marnuje słów i czasu. Stąd też mocne słowa i mocne postanowienia. Na marnowanie słów pozwala sobie tylko w drodze z kościoła, więc w licznem towarzystwie, na zabawach i odwiedzinach.

Nigdy więcej chłop nie był skazany na samowystarczalność, jak obecnie i nikt lepiej nie przystosował się do tego jak góral, który zresztą ma to już w krwi. Co drugi gazda to „mechanik". Kowal jest w razie potrzeby kołodziejem, ślusarzem, nawet zegarmistrzem i... dentystą, nie mówiąc już, że jest zawodowym rolnikiem, warzywnikiem, sadownikiem i pszczelarzem, podobnie jak każdy inny rolnik, który obywa się bez kowala, czy cieśli. W każdym domu jest warsztacik stolarski i ślusarski, tu i ówdzie maszyna do szycia szat niewieścich, warsztat tkacki, kilimkarskie grzebienie.

Wieś nie marnuje niczego, nie marnuje też ludzi w tem znaczeniu, że wymaga pracy od każdego bezwględnie i nieustępliwie, a to tkwi w charakterze chłopa, do czego zresztą się poczuwa. Znany jest naprzykład powszechnie w Gorzeniu Górnym snycerz-amator Wawro. Człek skromny, w latach podeszły. Jego prymityw cieszą się ogromnem wzięciem. Nie stało się to odrazu. W młodości próbował Wawro różnych zawodów, osiadł wreszcie na stanowisku grabarza. Kiedy sił już nie starczyło, oglądnął się za innem zajęciem i ostatecznie zaczął wystrugiwać kozikiem w drzewie świątki. Specjalnością jego są figurki Chrystusa w otoczeniu aniołów. Nosił też te figurki na tark do Wadowic, rzadko jednak zwykle dował nabywców.

Jest też tu osobliwy zawód dzwonnika. Na szczycie góry znajduje się kapliczka pod wezwaniem św. Stanisława, obok dzwonnica. Dzwon ma, według opowiadań tutejszej ludności, przedziwne właściwości. W miarę jak napływają chmury, dzwonienie staje się coraz częstsze. Rolę zwiastuna burzy spełnia ów dzwon w rękach dzwonnika. Kiedy niebo zapala się błyskawicami i biją gromy, dzwoni nieustannie dzwonek na wzgórzu na otuchę, wytrwanie i paraliżowanie skutków burzy, dzwoni... dzwoni...

M. Z.

Z walk bratobójczych w Hiszpanji

Dalsze sukcesy powstańców

PARYŻ. Radjo powstańcze z la Coruna donosi: Oddziały narodowe odparły wojska rządowe w prowincji Teruel. Kolumna mjr. Castejon zdobyła osadę Villanueva della Serena i strąciła kilka samolotów. Lotnicy narodowi bombardowali Siguenza, niszcząc tor kolejowy do Teruel. Wojska narodowe nacierają na Malagę. Poddało im się kilku oficerów rządowych. W Asturji wojska narodowe idą naprzód. Bombardowaliśmy składy paliwa płynnego w Stantander, gdzie zarówno jak i w Bilbao brak żywności.

LONDYN. „Reuter" donosi z Gibraltaru: Anglik William Ross odbył za zezwoleniem władz powstańczych podróż samolotem nad terytorjum zajętem przez powstańców. Po powrocie do Gibraltaru Ross opowiadał, że obserwował samoloty niemieckie „Junkers" i włoskie „Savia — Marchetti" w pobliżu Sewilli. Ross widział także licznych instruktorów niemieckich na lotnisku w Sewilli. Ross sądzi, że z pomocą tej eskadry lotniczej powstańcy za dwa tygodnie zdobędą Toledo, a za 3 tygodni Madryt.

LOTNISKO W GRUZACH.

Radjostacje powstańcze donoszą, że lotnisko w Madrycie zostało zbombardowane przez 21 samolotów powstańczych, które zrzuciły 400 bomb.

BOMBARDOWANIE MIASTA.

PARYŻ. Ze źródeł zbliżonych do „frontu ludowego" donoszą, że samolot rządowy zrzucił nad Oviedo odezwę do ludności grożącej bombardowaniem, jeśli miasto się nie podda. Wobec braku odpowiedzi w ciągu 12 godzin samoloty rządowe zrzuciły 58 bomb. W wyniku bombardowania dowódca sił powstańczych w Oviedo miał zażądać przez radjo posiłków od gen. Mola, zaznaczając, że będzie zmuszony się poddać.

Krążownik powstańczy „Canaria" bombardował San Sebastian i port Guadelupe, nie wyrządzając większych szkód.

Donoszą z Bajony: Bombardowanie przez 3 samoloty powstańcze Irunu i okolic wyrządziło duże szkody i spowodowało śmierć 100 osób z pośród ludności. Również Pasejes i San Sebastian były bombardowane po południu. Granica jest ściśle zamknięta i trudno sprawdzić te informacje.

EPIDEMJA CHOLERY.

BARCELONA. Na froncie aragońskim wybuchła cholera. Wiadomość ta jest otoczona najwyższą tajemnicą i wszelkie komentarze są najsurowiej wzbronione.

SENSACYJNA WIADOMOŚĆ.

„Matin" przynosi dotychczas jeszcze niepotwierdzoną wiadomość z Biaritz wedle której wszystkie okręty wojenne, które dotychczas znajdowały się w posiadaniu rządu madryckiego, przeszły na stronę powstańców.

●

KRWAWIĄCE POGRANICZE

Przedzielone wąskim strumykiem leżą po obu stronach granicy francusko — hiszpańskiej dwa miasteczka: Hendayea na stronie froncuskiej i Irun na stronie hiszpańskiej. Rzeczka Bidassoa dzieli te dwa zupełnie odrębne światy. Jeden oddychający spokojem — drugi pogrążony w chaosie krwawej, bratobójczej walki, której echa niosą sie daleko, do słonecznego Biarritz, pełnego w tym sezonie kuracjuszów i uchodźców z Hiszpanji.

Z malowniczych brzegów zatoki biskajskiej, letnicy, ciekawi dramatycznych widoków, mogą śledzić wszystkie perypetje walki toczącej się pod Irun i San Sebastian. Nie zawsze w warunkach terenowych na tym odcinku, gdzie strefa wojenna przedzielona jest od strefy neutralnej jedynie korytem wąskiej rzeki, rola widza jest bezpieczna. W ubiegły piątek nad Hendaye pękło kilkanaście szrapneli, wywołując popłoch wśród publiczności, licznie tłoczącej się przy barjerze granicznej.

Niekiedy pocisk wystrzelony przez baterje rządowe w San Sebastian, poniesie zadaleko i padnie na wybrzeżu sąsiedniego państwa. — W pogodne dni widać jak na dłoni wojska operujące na tym odcinku. Z lornetką przy oku, można dokładnie rozróżnić poszczególne fazy walki, toczącej się od kilku dni z niesłabnącym napięciem. Atmosfera walki i niepokoju unosi się nad tym zakątkiem Europy, jednym z bardziej malowniczych, jakby stworzonych dla wypoczynku. Dziś nikt go tam nie zaznaje. — Mieszkańców tak zwanej strefy bezpiecznej, określenie, jak widzieliśmy, dość względnie, budzi rano huk armat i grzechot karabinów maszynowych, który trwa do późnych godzin nocnych. W cudowną, słoneczną ciszę miesza się ustawicznie ten zgrzyt kakofoniczny, w którym wyładowują się wiekami nagromadzone skrajne przeciwieństwa socjalne i kulturalne. Do niedawna malowniczy ten zakątek roił się od kuracjuszów, dziś coraz częściej spotkać można zatroskane twarze uchodźców, z trwogą wyczekujących wieści od swych najbliższych, którzy siedzą uwięzieni w kazamatach w San Sebastjan czy fortu Guadelupe, ostrzeliwanego przez artylerję powstańców.

Codziennie przy moście w Hendaye prowadzącym na drugą stronę granicy, gromadzą się tłumy ciekawych, żądne nowin: Od czasu do czasu przez ciżbę przesunie się auto z dyplomatycznym znakiem. To dyplomaci państw obcych, którzy woleli zbiec z zagrożonego Madrytu udają się na drugą stronę granicy do gmachu, na którym powiewa olbrzymia flaga norweska. Jest to prowizoryczna siedziba poselstwa norweskiego, które stało się dzięki wyjątkowym okolicznościom swego rodzaju instytucją międzynarodową, gdzie przez kilka godzin dziennie dyplomaci wszystkich państw, pod osłoną immunitetu dyplomatycznego załatwiają interesy obywateli swych krajów, których ciekawość czy konieczność zatrzymały w piekle hiszpańskiem.

KSIĄŻĘ RATUJE CHŁOPSKIE ZAGRODY.

Sztokholm. Szwedzki następca tronu jadąc samochodem w pobliżu zamku Sofiero, zauważył w trzech domach chłopskich pożar. Książe niezwłocznie udał się na miejsce pożaru i zorganizował pierwszą pomoc, formując łańcuch w celu podawania wody w którym stanął jako pierwszy. Z chwilą, gdy stracono nadzieję ugaszenia ognia, książe kilkakrotnie wynosił meble z płonących domów i przed odjazdem wręczył pogorzelcom poważną sumę pieniężną.

●

WYROKI ŚMIERCI W ROSJI.

MOSKWA. Sąd wojenny wydał wyrok na Zinowiewa i towarzyszy. — Wszystkich 16 oskarżonych skazano na śmierć przez rostrzelanie. — Wyrok wykonano.

●

JEDNA Z NAJWIĘKSZYCH ZBRODNI NA ŚWIECIE.

OSLO. Z powodu stracenia skazanych w procesie moskiewskim Trocki oświadczył przedstawicielom prasy: Oskarżyciele nie mieli innego wyjścia, musieli stracić oskarżonych. Gdyby choć jeden z nich był ułaskawiony, mógłby kiedyś przerwać sieć, splecioną przez G. P. U. Oto dlaczego zamknięto im usta raz na zawsze. Ale ja, choć usiłowano uczynić ze mnie głównego winowajcę, zostałem przy życiu. Moja rzekoma działalność terorystyczna miała rozwijać się we Francji, Danji i Norwegji. Zbrodnie, które mi zarzucano, są w tych krajach karalne. Wobec tego mogę oczekiwać pociągnięcia do odpowiedzialności. Mam obowiązek pozycnienia rewelacji i pomszczenia jednej z największych zbrodni na świecie.

●

KTÓRE MIASTO JEST NAJBRUDNIEJSZE.

Wielkie polskie pismo chicagowskie „Dziennik Związkowy" donosi, że podróżni, którzy przyjeżdżają do Chicago twierdzą wszyscy, że miasto to jest dziś najbrudniejsze na świecie. „Dziennik Związkowy" potwierdza tę opinję, gdyż wszędzie mnóstwo papierów śmieci, kurzu, błota i sadzy. Winę ponoszą zarówno mieszkańcy, jak i „politykierzy" miasto bowiem ma taki zarząd, jakimi są mieszkańcy. —

Zjazd działaczy chłopskich

W dniu 23-im bm. odbył się w Warszawie w sali przy ul. Siennej 16 zjazd działaczy ludowych b. Stronnictwa Chłopskiego a częściowo i b. „Wyzwolenia", no który przybyło około 300 działaczy ludowych, reprezentujących polski ruch ludowy województw centralnych i wschodnich.

Obrady zjadu zagaił w krótkich słowach b. prezes Stronnictwa Chłopskiego, którego zgromadzeni wybrali przez aklamację na przewodniczącego zjazdu.

W dłuższem przemówieniu wygłoszonem na początku obrad, prezes Waleron poddał ostrej krytyce dotychczasową politykę działaczy ludowych.

Prezes Waleron podkreślił, iż najpilniejszem zadaniem stojącem w chwili obecnej przed działaczami ludowymi jest nietylko walka o władzę, ale dążenie do podniesienia dobrobytu mas chłopskicd drogą rozwoju spółdzielczości oraz podniesienie poziomu oświaty i uświadomienia społecznego wsi, bez których sięganie tych mas po władzę pozostałoby w dziedzinie marzeń.

W chwili, gdy prezes Waleron przeszedł do omawiania roli gen. Rydza Śmigłego w życiu politycznem Państwa, podkreślając konieczność skupienia się całego narodu wokoło jego osoby, zgromadzeni urządzili żywiołową manifestację na cześć Naczelnego Wodza. Wszyscy obecni powstali z miejsc, oklaski, brawa i okrzyki trwały kilka minut.

Po przemówieniu prezesa Walerona wywiązała się wyczerpująca i ożywiona dyskusja, w wyniku której zjazd działaczy chłopskich uchwalił deklarację programową.

O godz. 4-tej po południu prezydjum zjazdu w składzie 15 osób z prezesem Andrzejem Waleronem, b. posłem Henrykiem Wyrzykowskim b. sen. Stefanem Tatarczakiem na czele przyjęte zostało na audjencji przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, któremu prezes Waleron wręczył w imieniu zjazdu uchwaloną rezolucję.

—o—

Sensacyjne aresztowanie w Gdańsku.

GDAŃSK. Gdańska policja polityczna zaaresztowała wszystkich 12-tu sportowców socjalistycznych, którzy w tych dniach bawili w Danji, rozgrywając tam dwa mecze. Sportowcom gdańskim zarzuca się rozpowszechnianie wiadomości, jakie ukazały się w duńskiej prasie socjalistycznej o władzach gdańskich. W związku z tem prezydent policji gdańskiej zakazał odbycia w dniu 29 i 30 bm. wielkiej imprezy gdańskich sportowców robotniczych we Wrzeszczu.

„Pech" włamywacza z Chorzowa

Z Torunia donoszą:

W nocy z czwartku na piątek ok. godziny 2-giej jakiś osobnik usiłował włamać się do sklepu kolonjalnego p. **Władysława Preisa** przy ul. Warszawskiej nr. 14. W trakcie najgorętszej roboty gdy już miał się dostać do wnętrza, przyłapał go patrolujący na ulicy policjant.

Jak się okazało, jest to niejaki Bernard Lewandowski, który przybył na „gościnne występy" do Torunia aż z Chorzowa.

Jak się okazuje, ujęty włamywacz ma dość znacznie obciążoną hipotekę, poszukują go bowiem dwa posterunki policyjne, m. in. policja w **Kowalewie** za włamanie do tamtejszej kasy pocztowej i prokurator w Chorzowie za wyczyny na rodzimym gruncie.

Widocznie na Śląsku palił się mu grunt pod nogami i wskutek tego wybrał się na „robotę" aż do dalekiego województwa pomorskiego.

Lewandowskiego odstawiono do Kowalewa.

Fałszywy sierżant i plutonowy

Donosiliśmy już o przychwyceniu znanych groźnych złodziei **Koczóra** i **Ciarkowskiego** z Nielubia, schwytanych po dłuższych dochodzeniach.

Korespondent nasz dowiaduje się, że **Koczór i Ciarkowski**, korzystając z obecności wojska w okolicy Golubia, postarali się w niezrozumiały sposób o **mundury wojskowe: jeden chodził ubrany jako sierżant, drugi jako plutonowy.**

Czujne oko policjanta, stwierdziło jednak, że nie są to żołnierze. Przy legitymowaniu okazało się, iż są to znani złodzieje. Przy rewizji znaleziono przy **Koczórze i Ciarkowskim rewolwery.**

Obu złodziei osadzono w więzieniu w Golubiu do dyspozycji władz sądowych.

●

Spłonęły dwa stogi — jedyny tegoroczny zbiór zboża

ZŁOŚLIWE PODPALENIE?

Z UCIĄŻA donoszą:

W nocy z poniedziałku na wtorek SPALIŁY SIĘ DWA STOGI: żyta i jęczmienia na szkodę p. WIETRZYŃSKIEJ z UCIĄŻA.

Zachodzi podejrzenie, że pożar powstał od ZŁOŚLIWEGO PODPALENIA.

Stogi NIE BYŁY ubezpieczone przez co p. W. straciła całkowity tegoroczny zbiór zboża.

Policja prowadzi dochodzenia.

Złodzieje spowodowali pożar

PRZYPADEK, CZY ZEMSTA?

Z Ryńska donoszą:

Dzisiejszej nocy tj. z wtorku na środę wybuchł pożar w zagrodzie p. Rutkowskiego w Ryńsku.

Spaliła się **stodoła** z całem zniwem i szopa.

Jak stwierdzono, w nocy zakradli się do p. Rutkowskiego złodzieje i skradli zboże. Złodzieje albo naumyślnie stodołę podpalili, albo ogień powstał od papierosa.

Straty wyrządzone przez pożar sięgają kilku tysięcy złotych.

Zabawa dzieci z ochronek

Dnia 30 sierpnia br. to jest w niedzielę, odbędzie się zabawa dziecięca, dzieci z ochronek parafjalnych przy ul. Jadwigi.

Wymarsz z orkiestrą z ochronek o godz. pół do 2-giej w połud. na Boisko PW. i WF. ul. Żwirki i Wigury.

Na urozmaicenie programu składają się popisy dzieci ochronkowych, gry i zabawy, loterja fantowa, wyścigi, wędka itp.

O liczne poparcie prosi

KIEROWNICTWO.

KRONIKA

Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Św. Katolic.	Słońce wschód	Słońce zachód
26	Sierpień	Ś.	NSP Jasnog.	4,10	19,13
27	„	C.	Kazimierza	4,11	19,11
28	„	P.	Augustyna	4,13	19,09

NIEPOSZANOWANIE ŚWIĘTA.

Ubiegłej niedzieli pod wieczór przywieziono do kilku miejscowych żydów i babtystów towary, które nie zważając na święto, zaraz na ulicy wyładowano. Jest to oburzające, co żydzi sobie już pozwalają.

WRAŻENIE Z OLIMPJADY I Z NASTROJÓW W NIEMCZECH.

W czwartek, dnia 27-go bm. z okazji miesięcznego zebrania „Sokoła“ w sali p. Klimka, prezes „Sokoła“ wygłosi CIEKAWE SPRAWOZDANIE Z OLIMPJADY, oraz wrażenia z Niemiec, na które się Szan. Obywatelstwo miasta Wąbrzeźna zaprasza.

PRZED NOWYM ROKIEM SZKOLNYM.

W miejscowych szkołach czynione są obecnie przygotowania do rozpoczęcia nowego roku szkolnego. Poszczególne klasy wzgl. korytarze zostały wyremontowane i gruntownie wyczyszczone.

Rok szkolny rozpoczyna się 4 września.

BENZYNA TAŃSZA.

Zwracamy uwagę, że benzyna staniała. W związku z tem, podajemy do wiadomości, że władze administracyjne pociągać będą do odpowiedzialności tych, którzy będą pobierać wyższą cenę ponad ustaloną.

L. O. P. P. WYBÓR WICE-PREZESA

Zarząd Obwodu Pow. LOPP. na zebraniu dnia 28 bm. na miejsce wicestarosty Cwinarowicza, wybrał na stanowisko wiceprezesa Zarządu obwodu Powiatowego p. adwokata Chwiećkę z Wąbrzeźna. Nadto na nowo zreorganizowane zostały 3 sekcje specjalne, jak propagandowa O. P. L. G. i Lotnicza.

W związku z zbliżającym się XIII Tygodniem LOPP. wybrano na Komisarza Tygodnia sekr. Wydz. Pow. p. Kazimierza Pokorowskiego i na zastępcę p. mec. Chwiećkę.

Program Tygodnia opracowany zostanie niebawem i opublikowany w prasie.

NIE KAŻDY WIE.

co się dzieje na świecie — a to dlatego, że nie czyta gazety. Wszyscy ci, co chcą wiedzieć co się dzieje powinni zaabonować nasze pismo, przynoszące bardzo wiele ciekawych wiadomości. **Za złotówkę miesięcznie** (tyle kosztuje „Głos Wąbrzeski“ z odnoszeniem do domu) każdy, może być poinformowany co się w świecie dzieje.

REJESTRACJA POJAZDÓW MECHANICZNYCH.

Komisja dla rejestracji pojazdów mechanicznych będzie urzędowała w Toruniu w dniach 7 i 21 września od godz. 8 — 13-tej

Rejestracja pojazdów mechanicznych odbędzie się w Gdyni w dniach 8 i września br. od godziny 8 — 14-tej.

Z ŻYCIA EMERYTÓW.

W poniedziałek dnia 24 bm. w lokalu p. Kostrzewy odbyło się nadzwyczajne zebranie Stow. Emerytów Koło Wąbrzeźno, na które przybyli członkowie Zarządu Głównego z Bydgoszczy.

Zebranie zagaił w zastępstwie prezesa p. Szaliński, witając przybyły Zarząd Okręgowy w osobach prezesa p. Sentkowskiego i skarbnika p. Daszkiewicza.

Pamięć zmarłego członka śp. Neumana uczczono przez powstanie. Prezes Okręgu p. Sentkowski dziękuje zebranym za tak liczne przybycie na zebranie, wyrażając swoje zadowolenie że Koło Wąbrzeźno, pomyślnie się rozwija, poczem przedstawił zebranym ogólne zagadnienia tyczące się spraw emerytów, oraz poczynione starania u władz miarodajnych w celu wstrzymania dalszych obniżek emerytom, oraz uchylenia ostatniego dekretu, krzywdzącego wszystkich emerytów.

Wspomniał o szkodliwej działalności nowopowstałego zrzeszenia, które ogłasza swoje rzekomo osiągnięte sukcesy w Rządzie, co nie jest prawdą a powoduje tylko ferment wśród emerytów.

Aby móc skutecznie bronić swych praw, winni wszyscy emeryci zrzeszyć się w jeden potężny związek, a nie rozpraszać się w rozmaite drobne zrzeszenia. Zrzeszenie nasze liczy obecnie 1108 członków na Pomorzu i Poznańskiem i stale się rozwija, gdyż powstają nowe Koła.

Prezes Sentkowski przypomina emerytom, których przeniesiono przed majem 1932 roku w stan spoczynku, a potrącono im 8 proc. opłaty od dodatku mieszkaniowego, aby starali się o zwrot tegoż co zostało ostatecznie rozstrzygnięte wyrokiem Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Bliższych informacji, oraz druki mogą członkowie otrzymać u sekretarza p. Szalińskiego. W dalszym ciągu skarbnik p. Daszkiewicz przedstawia cele naszego Stowarzyszenia, oraz prawa i korzyści, jakie członkowie zrzeszenia mają.

Z powodu trudności jakie połączone są z indywidualnem ubezpieczeniem na życie Zarząd Okręgowy, idac jaknajdalej na rękę członkom zawarł umowę z Zakładem Ubezpieczeń w Poznaniu, mocą której każdy z członków jest w możliwości ubezpieczyć się na życie na najdogodniejszych warunkach.

Na zebraniu zapisało się 8 członków do wyżej wspomnianego Ubezpieczenia, dalsze zgłoszenia przyjmuje, oraz udziela informacji sekretarz p. Szaliński zam. w Wąbrzeźnie, ulica Chełmińska nr. 6. —

OSTATNIE DNI POMPEI.

„Ostatnie dni Pompei“, produkcji Merican C. Coopera i reżyserji Schoedsacka z Prestonem Foster i Dorothy Wilson w rolach głównych - to film, który **nie ma nic wspólnego z dawnym niemym filmem pod tym samym tytułem.**

Zrealizowany został na podstawie całkowicie nowego scenarjusza o zupełnie innej treści. Z dawnego filmu niemego powtórzył się jedynie straszliwy wybuch Wezuwjusza.

To dzieło Meriana Coopera, który cieszy się największą opinją największego producenta dzisiejszych czasów, określa prasa zagraniczna, jako największe widowisko od 2000 lat.

Z POWIATU

DOŻYNKI W PŁUŻNICY.

PŁUŻNICA. Kółko Rolnicze w Płużniey urządza w niedzielę, 30 sierpnia tradycyjny obchód „Dożynek“ połączony z zabawą.

Spodziewany jest liczny przyjazd gości z powiatu.

Kowalewo

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W MLECZARNI.

Dnia 2 bm. w mleczarni parowej w Kowalewie wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. — Otóż robotnik Witkowski i Górny Bronisław, z Kowalewa przenosili butelkę z kwasem siarczanym w ilości 15 litr. W pewnej chwili butla pękła a cała zawartość wylała się na wymienionych robotników. Witkowski oblał sobie tylpośladek, jednakże wskoczył natychmiast do beczki z wodą, na skutek czego kwas tak silnie nie działał. Gorzej natomiast było z Górnym. Ten miał zlany cały brzuch, a z bólu nie wiedział co robić. Biegał do biura to do piwnicy i do tego stopnia kwas poparzył go, że pomimo udzielenia pierwszej pomocy lekarskiej przez p dr. Owczarczaka, musiał się udać do szpitala.

AMATOR NA PSZCZOŁY.

W nocy z dnia 25 na 24 bm. jakiś nieznany sprawca zakradł się do zagrody rolnika Szablewskiego Jana w Kiełpinach i ukradł 1 ul pszczół. Został jednakże prawdopodobnie spłoszony, albowiem następnego dnia poszkodowany znalazł pszczoły swoje w rowie przy drodze.

Kącik radjowy

CZWARTEK, dnia 27 sierpnia.

6,00 Audycja poranna. 12,03 Pszczoły na pożytku — pog. roln. 14,30 Muzyka operetkowa. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Koncert popularny. 17,30 Bizet (płyty). 17,50 Szczur lądowy nad morzem — felj. 18,00 Jak spędzić święto. 18,10 Utwory fortepianowe. 18,25 Życie kulturalne Pomorza. 18,30 Koncert reklamowy. 21,00 Nasze pieśni. 22,10 Wiadomości sportowe. 22,15 Mozaika muzyczna.

PIĄTEK, dnia 28 sierpnia.

6,00 Audycja poranna. 12,03 Recytacja prozy „Chłopi“ 12,23 Utwory kompozytorów hiszpańskich. 14,30 Muzyka rosyjska. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 18,00 „O rewa“ przygoda w wędrówce do morza. 18,15 Kiepura śpiewa. 18,30 Koncert reklamowy. 22,00 Wiadomości sportowe.

Życie towarzystw

— BACZNOŚĆ SOKOLI! Miesięczne zebranie Tow. odbędzie się w czwartek dnia 27-go sierpnia r. b. o godz. 20-tej w sali „Dworu Wąbrzeskiego“. Spowodu ważnych spraw przybycie członków konieczne. **Zarząd**

— BACZNOŚĆ PIŁKARZE „POGONI“ — Jutro, dnia 27 o godz. 18-tej odbędzie się trening na boisku PW. i WF. Spowdou niedzielnego meczu mającego się odbyć w Toruniu przybycie wszystkich graczy konieczne. KAPITAN

Druk.: Zakłady Graficzne B. Szczuki Wąbrzeźno-Pom.
Wydawca: Bolesław Szczuka. — Redaktor odpowiedz.: Alfons Szczuka — Wąbrzeźno-Pom., ul. Mickiewicza 1.